

mgr inż. Zbigniew Poniecki
b.Referendarz hydrograficzny
w Wydziale Nawigacyjnym
Urzędu Morskiego w Szczecinie

Szczecin, dnia 23 stycznia 2000r.

STRZĘPY WSPOMNIENIĘ Z ODBUDOWY LATARNI MORSKIEJ "NIECHORZE"
PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

=====

Wszystko zaczęło się od pamiętnego dnia 16 czerwca 1946 roku kiedy to, będąc członkiem pięcio osobowego zespołu pracowników Głównego Urzędu Morskiego w Gdańsku, pod egidą ówczesnego Szefa Służby Hydrograficznej GUM pana kpt.mar.woj.inż.Józefa Woźnickiego, samochodem ciężarowym typu "GAZ-5", wyruszyliśmy wczesnym rankiem z Gdyni do Szczecina z zadaniem zorganizowania przy Delegaturze Głównego Urzędu Morskiego w Szczecinie, III Oddziału Nawigacyjnego/dwa pozostałe istniały w Gdyni i w Gdańsku.

Ogólnie ujmując, zadaniem tego Oddziału Nawigacyjnego było przygotowanie akwenów portowych i dróg wodnych Zachodnio-Pomorskiego Wybrzeża dla rozpoczęcia na tych akwenach oficjalnej, bezpiecznej żeglugi.

Trasa tej podróży wiodła poprzez latarnie morskie Pomorza Zachodniego, które już wówczas normalnie pracowały w obsadzie polskich latarników. Chodziło też o dostarczenie niezbędnych materiałów do obsługi tych latarni morskich./nie było wtedy jeszcze łączności telefonicznej ani komunikacji drogowej/.

Warunki podróży ówczesnym samochodem ciężarowym na trasie Gdynia-Szczecin nie należały do przyjemności, to też każda przerwa tej podróży dla inspekcjonowania kolejnych latarni morskich, była fizycznym wytchnieniem.

Jednocześnie dla uniknięcia podróżowania samochodem po zmroku, zaniechaliśmy odwiedzenia latarni morskich "GASKI" i "KOŁOBRZEG", już wówczas czynne.

Natomiast latarnia morska "NIECHORZE" była nie obsadzona latarnikami ani żadnym dozorem, ponieważ była ona nieczynna z powodu jej zniszczenia działaniem zbrojnym II wojny światowej.

Jakkolwiek ostatnia, w kierunku na zachód na wybrzeżu Pomorza Zachodniego, latarnia morska "ŚWINOUJSCIE" była czynna, to jednak była ona pod absolutnym władaniem Sowieckiej, Bałtyckiej Floty Wojennej./nota bene pod polskie władanie przeszła ona dopiero pod koniec 1954 roku/.

Obiekt latarni morskiej "NIECHORZE" zobaczyłem po raz pierwszy w 1947r., kiedy to wraz z ówczesnym Naczelnikiem Wydziału Nawigacyjnego Urzędu Morskiego w Szczecinie panem kpt.ż.m.Stanisławem Studnickim odbyłem podróż jego samochodem osobowym, celem zapoznania się ze stanem faktycznym, w jakim ten obiekt się wtedy znajdował.

Do osoby kpt.ż.m.S.Studnickiego pragnę tu wspomnieć, że w odróżnieniu do naszego poprzedniego Szefa III Oddziału Nawigacyjnego GUM w Szczecinie pana Piotra Nowaka, który co prawda miał zawodowe kwalifikacje morskie, ale tylko w stopniu szypira i doświadczenie w kierowaniu Sekcją Nawigacyjną w Elblągu, kpt.Studnicki był przedwojennym absolwentem Szkoły Morskiej w Gdyni, a posiadany patent oficera pokładowego był dorobkiem bogatej praktyki morskiej.

Kpt.Studnicki był w ogóle jednym z nielicznych na owe czasy w Szczecinie tak wysokiej rangi oficerem marynarki handlowej.

Występował on tylko w mundurze z odpowiednimi oznakami posiadanej rangi, co wzbudzało powszechny podziw nie tylko w Urzędzie Morskim ale też poza nim.

Warto tu też przypomnieć, że w pierwszych latach organizowania się Państwowej Administracji Morskiej w Szczecinie, pracownicy umysłowi

na ogół w pracy, ale także poza pracą, występowali w mundurach marynarki handlowej z odpowiednimi naszywkami rangi zajmowanego stanowiska.

Prawo noszenia takiego umundurowania było potwierdzone w legitymacji służbowej. Bała to swego rodzaju rekompensata za niskie wynagrodzenie pracowników Urzędów Morskich/wiadomo, zawsze to budżetówka/.

Jako dygresję do tego tematu mogę podać, że poza służbą, noszenie munduru dodawało nieco splendoru, bo inni umundurowani/w tym też Milicja/oddawali honory wojskowe tak umundurowanym pracownikom Urzędów Morskich sądząc, że są to oficerowie Marynarki Wojennej.

Zdarzało się to szczególnie w Polsce Centralnej/tak nazywaliśmy tereny przedwojennej Polski/, że oficerowie wojskowi i innych Służb, bezwzględnie na swoją rangę, oddawali honory wojskowe/jak to dziś się mówi-bili w dach/jako pierwsi na wszelki wypadek ponieważ najczęściej nie znali się na oznaczeniach stopnia wojskowego w Marynarce Wojennej, a nie mówiąc już o tym, że nie odróżniali rangi oznaczeń stopni oficerów Marynarki Wojennej od oficerów Marynarki Handlowej, a tym bardziej oznaczeń rangi pracowników Urzędów Morskich.

Ale wracając do kpt. Studnickiego, tu chcę podkreślić, że mając "takiego" Szefa, my pracownicy Wydziału Nawigacyjnego w Urzędzie Morskim poczuliśmy się wyróżnieni z pośród pozostałej "gawiedzi" pracowników Urzędu Morskiego w Szczecinie.

Wiadomo, że krótko po wojnie marynarze z dyplomami oficerskimi byli "na wagę złota" i tylko nieliczni podejmowali stałą pracę na lądzie, najczęściej ze względów rodzinnych, rzadko dla zaspokojenia własnych ambicji zajmowania wysokiego stanowiska w hierarchii urzędniczej.

Była to zawsze za wielka strata w dochodach finansowych i zamknięcie się na świat, do czego marynarze nie byli przyzwyczajeni.

Posesja latarni morskiej "NIECHORZE" nie była zamieszkała. Całość zabudowy otoczona murem ceglany, a od strony północnej/od morza/były ogrody otoczne żywopłotem.

Latarnia morska "NIECHORZE" stoi na wysokim, stromym klifie, który u swego ponóża jest atakowany falami morskimi. Był taki okres kiedy występowała silna abrazja brzegu morskiego i erozja klifu, że zagrażało to stabilności posadowienia latarni morskiej i osiedli mieszkańców Niechorza. Dlatego Szczeciński Urząd Morski w swoim czasie zlecił wykonanie na tym klifie opaski typu ciężkiego.

Jako ciekawostkę mogę podać, że brzeg morski u stóp klifu niechorskiego jest dość zdradliwy gdyż zdarzały się tu dość liczne utonięcia ludzi m. in. że morze jest tu płytkie. Dla potwierdzenia tego mogę podać osobiście znane mi dwa przykłady, a mianowicie utonęli tu: brat mojego przyjaciela, który po zdanych egzaminie wstępnym na Politechnikę Szczecińską pojechał z kolegami nad morze w okolice Niechorza i kąpiąc się w morzu utonął. Drugi taki przypadek miał miejsce kiedy pracownik naszego Oddziału Nawigacyjnego śp. A. Rzepa-brygadzysta grupy elektryków, będąc w delegacji służbowej na pracach właśnie na latarni morskiej "NIECHORZE" po pracy kąpiąc się w morzu utonął. Przykładów takich niewątpliwie jest więcej dlatego ostrzeżeń nigdy nie jest za wiele.

Wracając do opisu jak zastałem obiekt latarni morskiej "NIECHORZE"; wewnątrz posesji stała wieża latarni zespolona z dwoma skrzydłami dwu kondygnacyjnego budynku mieszkalnego oraz dwoma, wolno stojącymi budynkami gospodarczymi/jeden o charakterze obórek i chlewików, a drugi o charakterze stodoły, oba budynki murowane/.

Do posesji latarni morskiej przylegało pole uprawne w pasie całej szerokości posesji, aż do drogi polnej Niechorze-Rewal.

Latarnia morska "NIECHORZE", po II wojnie światowej, była nieczynna z powodu zniszczenia jej laterny, prawdopodobnie na skutek celnego ostrzału artylerii.

Górna część latarni, czyli jej laterna była zerwana z podestu i rozbita zwisała na zewnątrz lica wieży latarni, nad dachem skrzydła budynku mieszkalnego.

Skrócony opis tej wizji lokalnej ze zniszczeń obiektu był początkiem wszczęcia procesu odbudowy latarni morskiej "NIECHORZE" przez Służby Techniczno-Inwestycyjne Urzędu Morskiego w Szczecinie.

Zadaniem Wydziału Nawigacyjnego było zabezpieczenie obiektu przez zasiedlenie latarnikami. I tak, jeszcze przed rozpoczęciem robót remontowych obiektu, kpt. Studnicki sprowadził z wybrzeża wschodniego pana A. Śmigielskiego z rodziną, prawdopodobnie rodowitego kaszubę, który zajął jedno z mieszkań na parterze prawego skrzydła budynku mieszkalnego.

Jak się później okazało p. A. Śmigielski był szwagrem kpt. Studnickiego to znaczy, że siostra p. Śmigielskiego była aktualną żoną kpt. Studnickiego. O fakcie tym, my pracownicy Wydziału Nawigacyjnego UMS, dowiedzieliśmy się w dość przypadkowych i zabawnych okolicznościach, a mianowicie podczas jednego z pobytów w 1948r p. Śmigielskiego, już jako urzędującego Kierownika Latarni morskiej "NIECHORZE", u Naczelnika Wydziału Nawigacyjnego kpt. Studnickiego, prawdopodobnie w celu załatwienia spraw służbowych związanych z robotami remontowymi latarni, po wyjściu p. Śmigielskiego z gabinetu Naczelnika na korytarz gmachu Urzędu Morskiego/narożny gmach przy Wałach Chrobrego i ulicy Małopolskiej dziś gmach Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie/, kpt. Studnicki wybiegł za p. Śmigielskim i głośno zawołał: "Zaczekaj Alfonsie".

Ponieważ słowo to ma powszechnie znane konotacje kojarzące się z określeniem kogoś kto ma bliskie i fiskalne związki z paniami uprawiającymi najstarszy zawód świata, poekscytowało to nas, zatrudnionych w przyległych do tego korytarza pomieszczeń biurowych i prawie wszystkie drzwi się otworzyły.

Na to zawołanie p. Śmigielski zatrzymał się i powrócił do gabinetu kpt. Studnickiego. Gdy zorientowaliśmy się do kogo kpt. Studnicki tak głośno wołał, to łatwo było się domyśleć, że panowie Studnicki i Śmigielski są na "TY", a w bardzo krótkim czasie wyjaśniło się, że są oni szwagrami jak wyżej opisałem.

Niewątpliwie koligacje tych panów miały dobre skutki przeprowadzanego remontu latarni morskiej "NIECHORZE" bo p. Śmigielski okazał się być dobrym reprezentantem inwestora robót remontowych latarni morskiej i należycie dbał by roboty remontowe były sprawnie prowadzone i obejmowały prace, które przyszłym użytkownikom były niezbędne.

Sp. Śmigielski był dobrym gospodarzem na tej posesji przez długie lata aż do jego śmierci. Cześć Jego pamięci!

Warto tu przypomnieć, że p. Śmigielski był jednym z nielicznych osobiście oprowadzający grupy zwiedzających latarnię aż na podest widokowy na szczycie latarni. Jego opowiadania o latarni morskiej "NIECHORZE" nie miały końca. Zawsze podkreślał jej znaczenie i walory dla bezpieczeństwa żeglugi oraz to czym się ta latarnia wyróżniała od pozostałych latarni.

W opowiadaniach swoich podkreślał znaczenie posiadania przez Polskę szerokiego dostępu do morza, zwracając uwagę nie tylko na jego walory rekreacyjne ale przede wszystkim na to, że jesteśmy krajem morskim i powinniśmy z tego czerpać korzyści komercyjne.

Myślę, że Stowarzyszenie Miłośników Latarni Morskich Pomorza zachodniego oddałoby należną cześć pierwszemu Kierownikowi Latarni Morskiej "NIECHORZE", umieszczając w stosownym miejscu na wieży latarni pamiątkową tablicę, bądź to w okrągłą rocznicę powojennego uruchomienia LM "NIECHORZE", bądź też w rocznicę śmierci bohatera tej latarni.

Remont tej latarni zmierzający do jej uruchomienia miał uzupełnić brakujące ogniwo łańcucha latarni morskich w Zatoce Pomorskiej.

Nie od rzeczy będzie tu przypomnienie, że w tamtych czasach kiedy w nawigacji morskiej nie było tak dziś powszechnie używane radary i inne elektroniczne systemy określania pozycji statku, latarnie morskie, zarówno w żegludze dziennej jak i w żegludze nocnej, stanowiły niezbędną pomoc w nawigacji morskiej.

Prace remontowe na latarni morskiej "NIECHORZE" tak naprawdę rozpoczęły się już w 1947r i trwały do końca 1948r.

Z budowniczych na tym obiekcie dziś już tylko pamiętam pana Stefana Mazanego, który wtedy będąc jeszcze studentem Szkoły Inżynierskiej w Szczecinie, był prawą ręką kierownika budowy.

Pan inż. Stefan Mazany, obecnie na emeryturze, był do lat 90 wziętym projektantem w Szczecińskim Miasto-Projekcie gdzie zasłużył się dla miasta Szczecina i nie tylko Szczecina, wspaniałymi obiektami budowlanymi.

Wziąwszy pod uwagę warunki uzbrojenia sprzętowego ówczesnych firm budowlanych, trzeba przyjąć, że rozbiórka zniszczonych elementów latarny wraz z jej kamiennym podestem, była nie lada sztuką, by element te bezpiecznie, z tak dużej wysokości opuścić na teren, a następnie ponownie wciągnąć je na górę.

Stało się jednakże tak, że stalowe elementy konstrukcji latarni spadły częściowo na dach budynku mieszkalnego, a pojedyncze segmenty podestu kamiennego opuszczano na linach.

Tak samo po wyremontowaniu gzymsu szczytu wieży latarni wciągano pojedyncze segmenty tego podestu, a na nim wybudowano cylindryczny mur, na którym osadzono metalową konstrukcję latarny. Podest stanowiący pomost widokowy otoczono metalową balustradą.

Poza remontem wieży latarni, na jednym skrzydle budynku mieszkalnego, wymieniono część konstrukcji więźby i pokrycia dachowego oraz wykonano remonty konserwacyjne wszystkich pomieszczeń mieszkalnych by zapewnić mieszkania dla pozostałych trzech rodzin latarników.

Oczywiście, że najistotniejszym, brakującym elementem latarni morskiej była sprawa wyposażenia latarny w nową lampę i optykę.

Trwały poszukiwania gdzie zakupić kompletny zestaw optyczny, bo sama lampa z żarówką nie stanowiła problemu.

Ktoś wpadł na pomysł by zbadać możliwości przeszukania rezydentów niemieckich Zakładów Optycznych na Ziemiach Odzyskanych/tak nazywaliśmy tereny przyłączone do Polski po II wojnie światowej/.

I tak rzeczywiście się stało, że znaleziono w magazynach Jeleniogórskich Zakładach Optycznych kompletną optykę pierścieniową-Fresnela.

Do kompletu urządzenia brakowało mechanizmu obrotowego, który nadawałby światłu latarni odpowiednią charakterystykę świecenia.

Szczegóły tego urządzenia i jego przygotowania nie są mi bliżej znane, pamiętam tylko, że kłopot był z wykonaniem odpowiedniej przekładni ślimakowej, co zostało prawdopodobnie sprowadzone z Oddziału Nawigacyjnego w Gdyni. Z tegoż Oddziału Nawigacyjnego w Gdyni w 1947r

został przeniesiony do pracy w Wydziale Nawigacyjnym w Szczecinie p. Ludwik Duszyński, który był specjalistą od urządzeń elektrycznych.

W rezultacie tych wszystkich starań oficjalne uruchomienie światła latarni morskiej "NIECHORZE" nastąpiło jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia w 1948r, a pamiętam to szczególnie gdyż panowie kpt. Studnicki jak i też Duszyński, którzy tak na dobre jeszcze nie byli urządzeni w Szczecinie i dlatego święta chcieli spędzić u swoich rodziców w Gdyni.

W okresie kiedy Służba Hydrograficzna Szczecińskiego Urzędu Morskiego ponownie przeszła pod zarząd Gdańskiego Urzędu Morskiego, jak to wówczas mówiono "dla scalenia Służby, dla jednolitego działania i kierownictwa, tj. w 1951r, wymieniono optykę latarni morskiej "NIECHORZE" zakupioną w szwedzkiej firmie "AGA". Inicjatorem i realizatorem tego przedsięwzięcia był pracownik Wydziału Nawigacyjnego GUM w Gdyni pan inż. Romuald Glasenapp.

Nowa, nowoczesna optyka w znacznym stopniu poprawiła pożądaną zasięg świecenia latarni morskiej "NIECHORZE".

A handwritten signature in black ink, appearing to be 'Romuald Glasenapp', written in a cursive style.